

# Polska biblioteka w Cierlicku

**W Republice Czeskiej, którą zamieszkuje ponad 60-tysięczna mniejszość polska, funkcjonuje około 20 placówek dydaktycznych z polskim językiem wykładowym. Jedną z nich jest Szkoła Podstawowa i Przedszkole w Cierlicku (Těrlicko) na Śląsku Cieszyńskim, gdzie więcej niż co dziesiąty mieszkaniec (11%) deklaruje polskie pochodzenie.**

Poważnym problemem placówki był utrudniony dostęp do polskiego słowa drukowanego. Nauczycielki raz w miesiącu prowadziły dzieci do oddalonej o kilka kilometrów biblioteki publicznej. – Takich poświęceń wymagało skorzystanie z publikacji w języku polskim. Niejednokrotnie oferowano szkole pomoc, jednak zazwyczaj kończyła się ona wyłącznie na obietnicach. Dlatego z niedowierzaniem przyjęto informację o zbiorce książek prowadzonej przez Studenckie Koło Naukowe „Sodalitas Bibliologica Silesiana”, działające przy Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Akcja rozpoczęła się 4 listopada 2004 r. Dary dla placówki w Cierlicku członkowie Koła przyjmowali w budynku Wydziału Filologicznego oraz na osiedlu akademickim w Katowicach-Ligocie. Szybko okazało się, że publikacje

ofiarowane przez studentów, pracowników UŚ i osoby prywatne stanowią będą jedynie pewien procent przekazanych książek, ponieważ do zbiórki przyłączyły się biblioteki, które poinformowały o trudnej sytuacji szkoły w Czechach. Na nasz zimowy apel odpowiedziała Miejska Biblioteka Publiczna w Katowicach i biblioteki szkolne: Gimnazjum w Kluczkach oraz katowickiego Zespołu Szkół Ekonomicznych. Akcje

poparły również władze naszego Wydziału i Instytutu. Podczas następnego etapu gromadzenia darów wsparły nas szkolne placówki biblioteczne, działające na terenie: Zespołu Szkół Technicznych nr 3 w Chorzowie, Zespołu Szkół Ekonomiczno-Usługowych w Gliwicach, Szkoły Podstawowej nr 47 im. J. Lompy w Katowicach oraz biblioteki publiczne (tyska i gliwicka). Warto podkreślić, iż dotąd żadna z instytucji,

do których zwróciliśmy się z propozycją przekazania książek dla szkoły i przedszkola w Cierlicku, nie odmówiła nam pomocy. Nawet bibliotekarze szkolni, którzy sami często borykają się z problemami finansowymi i zazwyczaj otrzymują symboliczne kwoty na zakup własnych zbiorów, z entuzjazmem przyłączyli się do naszej akcji. Pracownicy bibliotek dokonali selekcji swoich księgozbiorów, przekazując nam książki dobrze zachowane i niezniszczone. Początkowo zajmowaliśmy się zbiórką darów dla najmłodszych czytelników, z biegiem czasu okazało się jednak, że publikacjami w języku polskim są zainteresowane również osoby dorosłe. Dlatego postanowiliśmy zorganizować w szkole księgozbiór, który służyłby wszystkim mieszkańcom Cierlicka (osób o polskich korzeniach jest tam ponad 500). Podczas zimowej akcji udało się zebrać 1030 książek (24 kartony). Znalazły się wśród nich przede wszystkim klasyczne pozycje z literatury dla dzieci i młodzieży. Pierwszy przyjazd studentek z darami okazał się dla miejscowości tak ważnym wydarzeniem, iż przybyła nawet regionalna telewizja, w celu przeprowadzenia wywiadu z przedstawicielkami Koła



i dyrektorem szkoły. Polskiej mniejszości zamieszkującej te tereny potrzebny jest rozgłos, ponieważ tylko w taki sposób może ona zaznaczyć swoją obecność oraz odrębność, a zarazem udowodnić, że warto tworzyć tego typu placówki w Czechach. Letni transport (przewóz książek zapewniły nam ponownie władze UŚ) był znacznie obszerniejszy – zgromadziliśmy około 2100 darów, które zajęły miejsce w ponad 40 kartonach. Udało się także zorganizować program komputerowy (za symboliczną złotówkę), umożliwiający prowadzenie katalogu komputerowego przyszłej biblioteki polskiej. Mamy nadzieję, iż nasza akcja nabierze jeszcze większego rozmachu, tym bardziej że pozostało wiele do zrobienia. Brakuje przede wszystkim

najnowszych bestsellerów literatury dla dzieci, które cieszą się największym zainteresowaniem młodych czytelników oraz kolorowych słowników, encyklopedii, atlasów. Przyda się również klasyka polska – m. in. teksty J. Brzechwy, J. Tuwima, E. Niziurskiego, Z. Nienackiego, A. Bahdaja, M. Musierowicz – i obca np. książki L. M. Montgomery. W fazie tworzenia znajduje się natomiast księgozbiór dla czytelników dorosłych, którego podstawę będą stanowić dzieła literatury polskiej i obcej. W przyszłym roku akademickim planujemy kolejny transport. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy do wzięcia udziału w naszej akcji.

WIĘCEJ INFORMACJI:  
SBS\_KOŁO@TLEN.PL  
ANNA MARCOL



## List z Francji



**Szanowny Panie Kostecki!**

**We Francji nie ma żadnego wydawnictwa, żadnej gazety. Owszem swego czasu była gazeta NARODOWIEC, ale się skończyło, nawet nie wiem z jakiego powodu. W moim regionie mieszka duża grupa Polaków, a i północna Francja jest niedaleko i tam bardzo dużo Polaków.**

Wyjechałem z Polski w 1984 roku, po 20 latach oczekiwania na paszport. Zostawiłem wszystko i szybko wyjechałem, mając prawie 50 lat z dwoma walizkami i bez pieniędzy,

nie znając języka francuskiego zwałem się na głowę mojej rodzinie w Reims.

Myślałem o podjęciu jakiejś pracy w moim zawodzie ale okazało się, że mój dyplom w dziedzinie choreografii nie jest akceptowany we Francji. Trzeba było coś zrobić i znalazłem pracę pomywacza w restauracji. Podczas czterech lat pracy od pomywacza aż do szefa zespołu kelnerskiego. Skończyło to się niezbyt miło dla mnie, awanturą z patronem, gdyż zbuntowałem się. Praca od 6. rano do 2. w nocy bez dnia wolnego i żadnych wakacji. Postanowiłem odejść. Krótco potem, dzięki znajomym dostałem pracę w Centrum Kultury dla studentów Uniwersytetu w Reims, gdzie doczekałem się lat emerytalnych. Od roku 1990 wspólnie z kilkoma osobami powołałem do życia Stowarzyszenie Kulturalne Champagne-Polska i w krótkim czasie grupę folklorystyczną «POLONIA REIMS», której jestem choreografem. Już po trzecim roku przygotowaliśmy, uczestniczyliśmy w Festiwalu w Rzeszowie.

Grupa nasza przechodziła, jak większość, wzloty i upadki. Wszystkim wiadomo, że członkowie zespołów przybywają i ubywają. Są amatorami i czasem trudno kogoś zatrzymać. U nas jest sytuacja bardziej skompli-



kowana, gdyż w zespole oprócz mnie jest jedyna kobieta pochodzenia polskiego, reszta to rodowici Francuzi, którzy przez przypadek spotkali się z naszym folklorem i go polubili, a nawet pokochali.

Wszystko to zasługa rodziny państwa FIERFORT z Reims. Wiele lat temu ich córka Krystyna poznała młodego Polaka, wraz z którym wstąpiła do zespołu przy Stowarzyszeniu Przyjaciół Polski i Francji, prowadzonym od wielu lat przez rodzinę państwa Kociołków. Do zespołu tego dołączyli jej rodzice i tak państwo Fierfort pokochali i zaprzyjaźnili się z Polską i Polakami w Polsce.

Jak to w życiu bywa, czasem drogi się rozchodzą. W rezultacie spora grupa osób odeszła z zespołu Krakowiacy, przeważnie Francuzi. W dwa lata później w roku 1991 grupa ta na czele z panem SERGE FIERFORT

powołała STOWARZYSZENIE KULTURALNE CHAMPAGNE-POLOGNE w REIMS, a krótko potem zespół tańca POLONIA REIMS.

Po sukcesach na Festiwalu w Rzeszowie występujemy w naszym regionie i nie tylko. Przez ostatnie dziesięć lat daliśmy ponad 150 występów. Zespół często występuje w domach dla osób starszych, zawsze cieszy się dużym uznaniem. Gdy brakuje nam kostiumów z róż-

nych regionów, to siadam do maszyny i szyję sam, co się da.

W ubiegłym roku całkowicie zmieniliśmy program. Nazwałem go „Suita taneczna od Bałtyku do Tatr”. W skład wchodziły krótkie tańce z różnych regionów i tym samym nasze kostiumy są zróżnicowane.

Stale w zespole jest 6 par, bywało też 12, ale również i 4. Wszyscy są bardzo zaprzyjaźnieni i na każdym spotkaniu śpiewają polskie piosenki po polsku, często nie rozumiejąc o czym śpiewają. Ostatnio zwerbowałem do zespołu Joannę i Dawida oczywiście Polaków, więc grono się powiększyło. To tyle na razie. Gdyby miał Pan jakieś pytania, proszę pisać, a ja będę starał się odpowiedzieć.

Z POWAŻANIEM RICHARD KLARECKI

